DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 27 Lutego / 11 Marca 1855 roku. № 67. Jutro Ś. Grzegorza Wiel. Papieża. Wschód słoń. o god. 6 min. 24. — Zachód o g. 5 m. 57.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego od rana, urzędnicy władz wszelkich, pod przewodnictwem swych zwierzchników, wykonali po tutejszych Świątyniach PAŃSKICH, przysięgę na wierność NAJJAŚNIEJSZEMU ALEXANDROWI II CESARZOWI Wszech Rosji KRÓLOWI Polskiemu, i Następcy Tronu JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZOWI WIELKIEMU KSIĘCIU MIKOŁAJOWI ALEXANDROWICZOWI.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W Gatczynie, dnia 30 listopada 1854 roku. — Otrzymują rangi za wysługę lat radcy stanu: Inspektor i członek ogólnego zebrania zarządu XIIIgo okręgu komunikacji Klemensowski Radcy dworu: P. o. naczelnika Igo oddziału zarządu XIIIgo okręgu komunikacji Korczakowski. Asesora kolegjalnego: Pomocnik naczelnika stołu w wydziale technicznym zarządu XIIIgo okręgu komunikacji Klemczyński. Otrzymują rangi radców kolegjalnych: P. o. prokuratora trybunału cywilnego w Płocku Janowski, radcy prokuratorji królestwa Kostecki, i pisarza Xgo departamentu rządzącego senatu Lange, zastępcy radców prokuratorji Skwarski i Wojciechowski. Radców dworu: Sędzia trybunału cywilnego w Płocku Krzykowski, pp. oo. sędziów: trybunału cywilnego Warszawskiego Stępniewski i Komosiński, Kaliskiego Skotnicki, Łomżyńskiego Grekowski, i sądów kryminalnych: Radomskiego Kawecki i Lubelskiego Szaniawski; obrońcy prokuratorji Bansemer, i zastępcy sędziów trybunałów cywilnych: Łomżyńskiego Praszkiewicz i Płockiego Wąsowicz i sędziego prezydującego w sądzie policji poprawczéj wydziału Jędrzejowskiego w Chęcinach Białobrzeski. Asesorów kolegjalnych: P. o. sędziów do szczególnych poruczeń w komisji rządowéj sprawiedliwości Mojcho i trybunałów cywilnych: w Płocku Otto, w Radomiu Tyszka, i w Kaliszu Śliwowski i Rembieliński; obrońców prokuratorji Małowski i Popielewski; podprokuratorów: sądu apelacyjnego Hełceł i Warsz. tryb. cyw. Kołaczkowski; asesorów: sądu krym. Płockiego Domaniewski, i tryb. cywilnych: w Kielcach Brzozowski, w Płocku Dobrski i w Sawałkach Przewoiski; w wydziale górniczym przy kom. rząd. przych. i skarbu nacz. kanc. Siemiątkowski, i głów. kontr. Zettelman zastępcy sędz. tryb. cyw. Warsz. Piotrowski i pisarz trybunału cywilnego w Lublinie Ciświcki, i trybunału handlowego Greffkowicz. Radców honorowych: pełniący obowiązki podprokuratorów sądu kryminalnego w Warszawie Pruszkowski i Ruprecht, sądów policji poprawczej: Radomskiego Gorecki, Zamojskiego Wójcicki, Piotrkowskiego Siedlecki, Kaliskiego Herman, i Lubelskiego Szaniawski; asesorów: sądu kryminalnego Warszawskiego Grabiański, trybunałów cywilnych, Warszawskiego Starczewski i Kaliskiego Leszczyński, sądów policji poprawczéj: Piotrkowskiego Jasiński, Sandomierskiego Nawrocki i Kieleckiego Kotulski podsędków sądu pokoju: Mławskiego Sieradzki i Konieckiego Lechowski; pisarz magazynu solnego w Lublinie Brodowski i pełniący obowiązki pisarzy: trybunału cywilnego Kaliskiego Sliwiński i sądu pokoju Wieluńskiego Nalepa; zastępcy: podsędków sądów pokoju Płockiego Synoradzki i Garwolińskiego Tarkowski; podpisarzy: trybunału handlowego w Warszawie Sarnowicz i trybunału cywilnego w Kaliszu Migurski. (D. n.)

— Księgarnia R. Friedleina przy ulicy Senatorskiéj nr 460, odebrała następujące nowości: „Djabeł" powieść z czasów Stanisława Augusta przez J. I. Kraszewskiego, (wydanie poprawne i przerobione przez autora) 4 tomy w 2ch rs. 3 k. 30. „Stara panna" powieść współczesna Kazimierza Bujnickiego, rs. 1 kop. 50. „Reszty rękopismu Jana Chryzostoma Paska" spisane i wydane w r. 1843, przez St. Aug. Lachowicza, na nowo przejrzane z 6ma rycinami wydanie, rs. 3 kop. 50. „Gwiazda," książka składkowa, wydania Benedykta Dołęga 3 tomy, rs. 5 kop. 40. „Miscellanea" przez Jul. hr. Strutyńskiego, rs. 1. „Obrazki Ukraińskie" przez Aleks. Grozę, kop. 75. „Kabała z odpowiedzi wirujących stołów i tabliczek„ dosłownie spisana przez pewnego dymisjonowanego pomocnika stołu, kop. 30.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj nr 460, wyszedł mazur skomponowany na fortepian, i ofiarowany Wmu A. M. Pusch, przez Klotyldę Ligęza. Cena kop. 15.

— W dniu onegdajszym o godzinie 6éj rano, w stajni należącéj do posesji nr 2505 przy ulicy Kaczéj, wszczął się pożar, w skutku którego spaliła się taż stajnia, jako też połowa dachu na przyległym domu, 2ga zaś połowa dachu i wewnętrzne zabudowania, dla zatamowania ognia rozebrane zostały. Strata w zabudowaniu jako też w zbożu, sianie, nasionach ogrodniczych i t. d., podaną została na rub. sr. 400. Pożar wszczął się ze stajni, w któréj 13 - letni syn właścicielki téj posesji, jako też parobek jéj wyjeżdżając przededniem, zostawili latarkę z palącą się świecą.

ψ *Dwa życiorysy Piotra Dunina.* — Jedną z najpoetyczniejszych postaci piastowskich czasów, jest bezwątpienia Piotr zwany Duńczykiem, sławny założyciel 77 świątyń polskich i protoplasta tak licznie rozgałęzionéj rodziny Duninów, że jéj mnogość upamiętniła się na długo w ludowem przysłowiu... (*)

Piotr Dunin jest to figura dziwna, zagadkowa i niepojęta dla dzisiejszych czasów. Gdyby nie liczne fakta historyczne świadczące o jego rycerskim żywocie, gdyby nie rozrzucone po całéj polskiéj ziemi kamienne mury kościołów, do których przyrosły szerokie powieści o ich pobożnym założycielu; tobyśmy chętnie wszystkie pisane podania o grabi Piotrku na Skrzymnie, zaliczyli do poetycznych legend naszéj przeszłości, i zostawili jako cudny wątek takim pieśniarzom jak Siemiński, Bielowski, Szajnocha..... Ale cóż z tego kiedy historja gwałtem się wdziera w tę poetyczną krainę, i chce nam po swojemu wskrzesić z martwych podaniowego rycerza zapomnianego przez poetów. Czy badania historyków rozproszywszy ten półcień, który otacza Dunina, nie przedstawią nam go w inném świetle i nie odrą choć w części z tego uroku, jaki go dotychczas otacza, tego nie umiemy przewidzić. To pewna że historja odsłoni nam prawdziwą stronę dotąd niemal mistycznéj postaci, da nam prawdę, a prawda nieraz starczy za najpiękniejszą poezję. Dla tego też wdzięczni będziemy panu Alexandrowi Przezdzieckiemu za życiorys Piotra Dunina, nad którym obecnie pracuje. Panu Przezdzieckiemu nie zbraknie na materjałach, takich nawet do których przystęp dla kogo innego byłby może mniéj dostępny, będzie miał ułatwioną robotę, bo kiedy pracował nad śladami Bolesławów, przyszło mu zapewne nieraz spotkać się z nazwiskiem grabi ze Skrzymna. A zresztą gdyby tylko zebrać w jeden ład legendy o kościele Śgo Wincentego we Wrocławiu (**) o fundacji 77 kościołów, o założeniu miasta Piotrkowa, i rozjaśnić to wszystko krytycznym poglądem, już i tak byłoby to wielką zasługą. Ale po panu Przezdzieckim spodziewamy się czegoś więcéj, mamy prawo wymagać życiorysu w rodzaju *Pawła z Przemankowa.*

Musiemy tu nadmienić, że i uczony krakowski pan Zygmunt Helcel, przyrzekł nam także rozpowiedzieć żywot a sprawy Dunina, nawet już kilka szczegółów wyrzucił w swoim opisie klasztoru Jędrzejowskiego. Trzymamy go za słowo; nic to nie szkodzi że jednocześnie dwóch nad tymże samym pracuje przedmiotem. Być może że p. Helcel na późniéj odłożył wykonanie swego zamiaru, bo obecnie zajęty jest innem równie ważnem dziełem, o statutach Wiślickich, za to z niecierpliwuścią oczekujemy pojawienia się w druku życiorysu Piotra Dunina przez Aleksandra Przezdzieckiego.

(*) Co komin to Dunin.

(**) Von Breslau documentirte Geschichte...

MOZAJKA DZIENNIKARSKA.— Kto powiedział, że my nie mamy poetów? Jest ich i podostatkiem, jeżeli zechcemy zliczyć napisy książek, na których wielkiemi literami wydrukowano *»poezje tego lub owego«* i łaskawe tytuły, jakie publiczność w dobrotliwości swojéj udzielać raczy piszącym u nas. Bo każdy z takich piszących, żeby Bóg wie co i Bóg wie jak odzywał się publicznie nazywa się poetą. Historyk jest poetą, belletrysta poetą, archeolog poetą, nekrologista poetą, słowem wszyscy poetami. A cóż dopiero jeżeli chcecie baczyć na tych, którzy prawdziwie wierszami piszą, tym ani ważcie się odmówić tego tytułu. Ot patrzcie, nie-

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Pani Cecylja z wdziękiem i wprawą przyjmowała u siebie. Rzecz to nie łatwa, towarzystwo niejednolite, męzkie i kobiece pogodzić harmonją zabawy. Bywali u niéj koledzy męża nieboszczyka z żonami i córkami, bywały i damy ze wsi podczas karnawału, a czasem, tylko czasem jaka melomanka, z tak zwanego towarzystwa, wonią manjer lub tytułu napełniła muzykalny salon. — Młodzież także warstw rozmaitych: pracowitą i hulaszczą, ubogą i zamożniejszą, wabiły tańce, śpiewy, posagi panien, wdzięki wdowy i kamienice wdowy. Tego czwartku ubrała się a la Norma: girlanda z liścia niedębowego okalała niskie czoło, wyraźnie odbijając od ciemnych włosów z prostotą ułożonych. Z pod brwi wydatniejszych światłem, strojem i sztuką, żywe oczy żywiéj błyskały a różowe usta i cera ożywiona tchnęły, dla uważniejszego widza cechą, poniekąd niezgodną z wyrazem badawczego spojrzenia i częstą zmarszczką zamyślenia u czoła. Całość jednak wdowiéj postaci przyjemnem i uprzedzającem wrażeniem na gościa oddziaływała. Wizyta Ludwikowéj była prawie wypadkiem tego czwartku. Młodzież i damulki dawniéj bywające przypominały sobie ładną pannę Julję, która czasem z siostrami zjawiając się u pani Porawskiéj tańcowała nie wiele i to nie z każdym, zwykle zaś krótko bawiła. — Od czasu zamążpójścia, pierwszy raz pokazała się w téj koterji. Pani domu nader rada wizycie, gdyż od niejakiego czasu damy z powodu snać nie karnawałowéj pory, rzadziéj u niéj bywały, chciała koniecznie dziedziczkę Kraśnego Ługu wykierować na damę, w całem znaczeniu; przyjmując ją z tak grzeczną uprzejmością, że aż na kwaskowatem mężulka obliczu, pokazała się słodycz uśmiechu.

Odśpiewano kwintet z Łucji, wówczas nie bardzo jeszcze zużyty, któremu Serpigliosi orkiestrując na fortepianie, z bassowego wydziału hucznie się wywiązał. Cecylja przepraszając Ludwikowę za ten pis aller, żałowała, że drewniany tenorek z oczkami i noskiem okrąglutkim, zastępował nieobecnego Edwarda. Zdrowe i szerokie piersi Olelskiego donośniejszym i dźwięczniejszym brzmiały śpiewem. Pani Julja odrzekła obojętnie, że znając jego śpiew, który na wsi w jednem towarzystwie słyszała, nie sądzi aby tak dalece miał być dźwięczniejszym.

— Jeszcze niewyrobiony! rzekła zwolna, zwracając uwągę na wschodzącego Artiura, który z lornetką w oku, czupryną od stu djabłów, czerwieńszy jak zwykle, w olbrzymich ojcobójcach, przepychał się bez ceremonji przez tłum różnolitych gości, niepewnym zdążając krokiem do pani domu.

— A, pan hrabia! Bliscy sąsiedzi, rzadko się widujemy, rzekła Cecylja, cofając się z nim nagle od gości do fortepianu.

— Tak bywa! często dalsi szczęśliwsi od bliższych, cudzoziemcy od rodaków, odszepnął prędko Artiur.

— Zapewnie pan już po kolacji, rzekła równie cicho ale gniewnie Cecylja.

— Dopiero po obiedzie! Nie przyszedłbym tu nigdy, bo to przykro gramolić się na drugie piętro, kiedy... likier mnie dobił. Chciałem się zobaczyć z Olelskim. Jutro mamy znów obiad za miastem, lubię jak takiéj panience zrobi się czerc mere!

— To znacie się dobrze? zapytała, marszcząc brwi i spojrzeniem jakby nożem przeszywając Artiura.

— Allons donc! Allons donc! Są domyślniejsi a

dawno w Warszawie wyszła książeczka przez Jana Kontrymowicza, piękna rzecz zaiste, a znajdziecie tam i sonety, i wyjątki z poematów i wiersze różne do siebie i do drugich, a wszystko..... ale najlepiéj za mnie powie wyjątek z książeczki, macie sonet pod sobą..... czytajcie.....

Poezjo, ty moja kochanko!
Ty córo Boskiego natchnienia!
Przykuta do ziemi mieszkanko!
Niech słysze głos twojego brzmienia.
Ty wielka gienjuszów poddanko!
Co Bóstwa odbijasz odcienia.
Wśród nocy rozbijasz dnia ranko,
Tyś jest symbolem zbawienia.
Bairon na czarnem niebie jakby gwiazda lśniąca,
Zabłysł—i wiecznie świeci — nieśmietelność w darze,
Bóg przeznaczył poetom—bo pieśń ich gorąca,
Wypływa z piersi Boskich—dla ludów w ofiarze.

! ! !

Z nowości literackich nie wiele. Pan Podczaszyński ma już podobno na ukończeniu zeszyt 1szy serji IIgiéj Pamiętnika sztuk pięknych. Wartoby, żeby publiczność więcéj sympatji okazywała dla jedynego *w tym rodzaju* dzieła jakie wychodzi u nas..... nie dość zachęty w pochwałach. Wyszedł z druku zeszyt za Marzec Biblioteki Warszawskiéj i zawiera drugi ciąg dramatu Oehlenschlaegera *Corregio* przez Bolesława Wiktora; można do tego drugiego ciągu przystosować to cośmy o pierwszym ciągu powiedzieli. Jest także w tym zeszycie dokończenie powieści bez napisu (Wyjątki z niewiadomego rękopisu.) Dowiadujemy się, że autor téj powieści, któréj urywek tak dobrze o całości wróży, jest zupełnie jeszcze nieznanym w literaturze. Jeżeli takich manuskryptów niewydanych ma więcéj jeszcze, prosimy i wzywamy go, żeby dał je poznać. A moglibyśmy przytoczyć mu niejednego znakomitego literata, który późno zaczął, a nie mniéj zyskał zasłużony rozgłos.

W kronice literackiéj Biblioteki pan Tyszyński tak rzadko odzywający się teraz, zamieścił trzy nowe rozbiory: 1) Chrześćjańska filozofja życia w porównaniu z filozofją naszego wieku panteistyczną przez M. Jakubowicza; 2) Dusza człowieka nowy i zupełny wykład nauki o duszy przez Aleksandra Łysińskiego, i 3) Pierworys systematu filozofji ze stanowiska chrześćjańskiego pojętéj przez Wal. Serwatowskiego. Zalecamy te rozbiory czytelnikom naszym, bacząc na to, że mało jest u nas krytyków, którzy by mogli sumiennie i z gruntowną znajomością rzeczy o podobnego rodzaju dziełach pisać, a rozbiory pana Tyszyńskiego oprócz oświecenia sądu dają zupełnie jasne pojęcie o dziełach rozbieranych.

Autor Listopada rospoczął nowe dzieło pod tytułem Pamiętniki Michałowskiego herbu Trzaska. Tom pierwszy już ukończony. Michałowski szlachcic, urodzony za panowania Augusta IIIgo ,est tu przeprowadzony w różnych perjodach życia począwszy od dzieciństwa, aż do późnego wieku. A że służył i w wojsku Austrjackiém, i nie mały kawał czasu w Prusach zabawiał się, i autor przeprowadza go przez wszystkie erypetje rzeczypospospolitéj, naszéj, aż do początków XIX wieku, pamiętniki te będą wielce ciekawe, zwłaszcza gdy wiemy jak jeszcze liczne zasoby z owych ezasów posiada w pamięci i w tece swojéj autor Listopada. Obrazkowy i pamiętnikowy sposób, w jakiem to dzieło jest pisane, zdaje się być najwłaściwszym talentowi autora Listopada, o czém kilkokrotne już próby przekonały.

Korrespondent Czasu z nad niższéj Elby pisze pod dniem 28 lutego.

»W Hamburgu przed tygodniem bracia Wieniawscy Henryk i Józef, dali trzy koncerta i wielki, nawet rzadki obudzili zapał. Znacie ich, nie rozwodzę się przeto nad grą mistrzowską prawdziwego artysty, jakim jest Henryk. Osobliwie furore wielkie zrobił kompozycją Paganiniego »Tanti Palpiti« którą po wielkim mistrzu nikt jeszcze z taką doskonałością, czuciem i wspaniałością nie powtórzył jak Henryk Weniawski. Tutejsi feljetoniści różnych gazet zupełną naszym rodakom oddali sprawiedliwość; publiczność była oczarowaną. Szkoda, że dłużéj zostać nie mogli będąc zamówieni do Hanoweru, skąd niebawem wrócić mają do Królestwa, gdyż paszport im upłynął, Henryka spotkało nieszczęście, wielkie niezawodnie, gdyby nie dało się naprawić, skrzypce po drugim koncercie pękły, ale zgrabny rzemieślnik tak doskonale przez drogę zreperował, że artysta mieć je mógł na ostatnim koncercie, na którym zjednał sobie nie tylko grzmiące okłaski bez końca, ale okrzyki »bravo i »da capo« na które ostatnie wezwanie, słusznie że nie odpowiedział.«

Cieszymy się z przyjęcia, jakiego współziomkowie nasi doznają za granicą. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 6 Marca. W obu Izbach parlamentu nie ma nic ważnego. Jedyną okolicznością zasługującą na uwagę jest oświadczenie Greya, że w kraju kafrów zabiera się na powstanie, które jednak jeszcze nie wybuchło. *(Neue Preus. Zeitung).*

— Czytamy w dzienniku *Times:*

»W chwili kiedy rząd mianując nowego dowódcę floty ma zdecydować względem przyszłych losów kampanji, stosownem zdaje nam się rzucić wsteczne spojrzenia na kampanję która się w zeszłym roku odbyła. Nikt jak sądzimy nie zechce podać w powątpiewanie, że rezultaty przeszłej kampanji zupełnie zawiodły oczekiwania kraju i wprawiły go w kłopot i nieukontentowanie. Długo wahano się z uznaniem błędów niezmiernie licznych popełnianych przez naczelnie kierującą rękę, a najmniejszy nawet połysk powodzenia witany był żywemi oklaskami, kiedy tymczasem zawody i niepowodzenia co do Petropawłoska, Perekopu i St. Petersburga, przeszły zupełnie niepostrzeżone. To nie ulega wątpliwości, że naród wie bardzo dobrze w czem jest powód tych niepowodzeń, ale kiedy idzie o lekarstwo, cofa się przestraszony. Nie będziemy tu mówili o porażce i rejteradzie pod Petropawłoskiem, bo musimy nazwać każdą rzecz właściwem imieniem; sąd wojenny tylko mógłby wydać względem tego faktu wyrozumowany wyrok. Co do morza Czarnego, obraz rozpoczyna się tam przez klęskę Synopy, a kończy się farsą *Cheddar cheesc*. pomijając nawet różne pośrednie ustępy którym nie zbywa na interesie. I tak naprzykład widzimy opuszczenie jednego statku parowego wojennego, bez walki i bez żadnych usiłowań bronienia go, a to jeszcze w obec dwóch innych statków wojennych angielskich. Czyliż ci nowocześni bohaterowie sądzili, że fortece, moździerze i działa, padać będą przez potęgę samej ich obecności? O pewnie nie; dopóki pozostaną o 2,000 jardów odległości, wystawione na lunety teatralne oficerów angielskich. Nakoniec doszliśmy do obozu pod Bałakławą! Bez zaprzeczenia zniszczenie armji jest skutkiem w części przynajmniej, niesłychanego nieporządku w porcie. A na kogóż spada odpowiedzialność za to jeśli nie na marynarkę i admirałów których obowiązkiem było zwrócić na to jak największą baczność. Ale nie; obojętność, nieświadomość, we wszystkich stopniach chjerarchji, a teraz pozostaje nam tylko jedyna pociecha, to jest zachęcać i nalegać o ulepszenia jakie ma wprowadzić reforma systemu wojskowego. A tymczasem porty rossyjskie pozostały wolnemi od wszelkiej blokady, niezliczone baterje jeżą się na całych brzegach od ujścia Dunaju, Odessa stała się prawie drugim Sebastopolem i nic nie uczyniono ani na brzegach Azji ani przy ujściu Dniestru.

Na Baltyku postęp interesów nie był bynajmniej bardziej zadowalającym. Flota wyszła pod żagle wśród pełnych zapału okrzyków ludności która sądziła już, że widzi St. Petersburg a raczej resztki z niego, przeniesione do Barnum albo do obszernych sal pałacu kryształowego.

Ale umiarkowane mowy sir Karola Napier nie były wystarczającemi dla fanatycznych uniesień próżniaków. Musiał on uzbroić się kordelasem, wpośród szalonych wykrzykników tłuszczy; Europa oczekiwała co chwila wielkich czynów nieustraszonego admirała, którego znano jako człowieka, co to nieprzestanie na skromnem śniadaniu w Kronsztadzie, ale jednym zachodem pójdzie zaraz i na obiad do Petersburga. Wyruszyli tedy I cóż uczynią? Zaczekajcie, przyjaciele; trochę cierpliwości, trzeba przecie zaczekać na naszych sprzymierzeńców, którzy gniewaliby się gdybyśmy się okryli sławą bez nich. Nakoniec Francuzi przybywają także i wszyscy razem jesteśmy świadkami zabijającej awantury pod Hang-Udd, gdzie pozwalamy razić działami parę naszych statków w obliczu całej floty. Ale dla czegóż u djabła nie skaraliście tej forteczki zapyta nas ktoś nie uprzedzony? Piękne pytanie, albo to tacy jak my ludzie powinni się trudzić taką drobnostką? *Jastrzębie na przepiórki, orły na sokoły.* Karolek dąży do Kronsztadu i potrzebuje oszczędzać swoich ludzi; zresztą wracając zdobędziemy Sweaborg i Revel jeśli nam przyjdzie ochota. Ale czas leci, sposobności uchodzą, Karolek ze spuszczonym nosem i udając dobry humor, cieszył się, mając przy boku marszałka Francji, że zdobył Bomarsund, szczęśliwy że *wzgardziwszy przepiórką złapał wróbla.*

— *Daily News* podaje szczegóły organizacji nowego korpusu pociągu którego zaprowadzenie bezwłocznie zostało przez rząd postanowione. Szczegóły te wzięte są z proklamacji rozlepionej po ulicach Londynu. Celem tego pociągu jest przewóz kołowy wszelkich zapasów i przedmiotów nieodbicie potrzebnych dla armji. Ludzie którzy się do niego zaciągną podzieleni będą na dwie kategorje, oddane pod zarząd nad-

---

kłódki nieotworzą. Cóż dopiero? Chyba, gruby zakład! I to nie wiem czybym przystał. Proszę mnie przedstawić białéj brunetce z noskiem arabskim, dodał blednąc nieco i czkawkę przytłumiając chustką.

— Znasz ją hrabia zapewnie, dawna panna Julja.

— A Bóg ją tam wie! Znałem rozmaitych Julji ze dwie kopy, miałem nawet klaczkę Julję.

— Jeszcze jéj gotów powiedzieć jaką niedorzeczność.

— Z temi innemi gadać nie myślę, bo nie mam dziś humoru! Nie obawiaj się pani, będę przytomny, jakby na czczo.

Cecylja zaprezentowała Artiura pani kasztelanicowéj.

— A, ja mam przyjemność znać pana hrabiego, rzekła mężatka, nie zważając na zbyteczne rumieńce przedstawionego, dawniéj widywałam pana często u Marżańskich.

— U Marżańskich miałem przyjemność znać panią, ale tu mam przyjemność poznać po raz pierwszy, odparł Artiur, sadowiąc się niedbale na krześle i zpod oka patrząc na sąsiadkę. Przypomniał sobie po chwili, że ją znał dawniéj.

— Mężowi proszę mnie zaprezentować, rzekł grzeczniéj i przytomniéj, choć czkawka nieustawała.

— Pan musisz znać męża mojego, rozmawia z p. Serpigliosi.

— Ah! kasztelanic! Jakże go nie znać? — Wstał i zbliżając się sam do Ludwika, przypomniał się mu i pięknéj żony powinszował.

— Nie zajrzysz do mnie, lub do Szerjota w czasie pobytu w Warszawie?

— Przestałem już grać zupełnie.

— Nie o grę chodzi. — Jutro nie zły będziemy mieli obiadek, czy mogę zaprosić?

— Przestałem już pić zupełnie.

— Fichtre! mój kochany coś przestajesz zanadto zupełnie, rzekł Artiur, któremu dobry humor, z niepowściągliwością mowy powrócił. — Kiedy pan Ludwik nie odpowiadając mu, żółciowo się tylko uśmiechnął, zwrócił się tymczasem, mówiąc do Serpigliosiego.

— Felice maestro, wypachniłeś się, strasznie wypachniłeś, czuć cię paczulą, ażem czkawki dostał. Don Juan, dodał ciszéj, powinien być najstaranniéjszy w wyborze perfum. Poklepawszy go protekcyjnie po ramieniu, wracał na dawne miejsce, po drodze spotkał znów Cecylję.

— Każże pani Serpigliosemu, rzekł do niéj cicho po francuzku, innych perfum używać, bo czuć go mocno, choć nie wiem czy on sam czuje mocno.

Cecylja z gniewnem spojrzeniem nieodpowiedziawszy mu, kazała niektóre meble poodstawiać. Adwent pukał już do drzwi i ostatni przed nim wieczór myślała u siebie zakończyć tańcami. Wkrótce tenorek okrągły zagrał polkę niedrżącą i kilka par zaczęło się suwać w szczupłem kole, przez siedzących zakreślonem. Artiur zajął miejsce przy Julji i lornetkę głębiéj umocował w jamach ocznych.

— Czy pani znasz towarzystwo, czy też pani mnie rozkażesz zrobić przegląd? zapytał sąsiadki. — Ale pani może tańczyć będziesz...

— Zwykle bardzo mało tańczę...

— Zaczynam więc: Ta pani w kornecie z aksamitnemi i złotem ozdóbkami, podobna do imbryczka od kawy, jest matką dwóch tych córeczek w malwowe przystrojonych sukienki, podobnych do garnuszków od śmietanki. Mężunio, koniecznie już podobny do sucharka, który zapewne gra w preferansa w pierwszym pokoju, po latach wielu a wielu, ma nareszcie piętnaście lub szesnaście tysięcy rocznie. Pani i córki wystrojone jak księżniczki, trzymają powóz i najmują połowę pierwszego piętra, podobno nawet konie trzymają i liberją, dają u siebie wieczory co dwa tygodnie. Mało bywając gdzieindziéj, żadnego tu wieczoru nieopuszczą, zapewnie dla tego, że bywa młodzież rozmaita. Łamią sobie gło-

intendentów drugiej i trzeciej klasy i uległych pułkowemu regulaminowi; będą odpowiedzialni za przewóz przedmiotów i dostawienie ich w dobrym stanie. Oprócz mundurów jakie im będą dane. otrzymają za przybyciem do Krymu ciepłe ubranie takie same jak żołnierze. Czas służby oznaczony jest na lat 5, a jeśliby wojna prędzej się skończyła, zobowiązanie zaciągnionych z nią razem ustanie.

(Journal de St. Petersbourg).

Na posiedzeniu izby gmin dnia 2 marca, w kwestji komitetu śledczego co do klęsk w armji angielskiej pod Sebastopolem, mówił najprzód p. Roebuck, żądając tajnych posiedzeń tegoż komitetu, lord Sejmour popierał go, J. Packington zbijał; pp. Lajard i D'Izraeli powstawali przeciw żądaniu ministrów, bronionemu przez lorda Palmerstona, po którym głos zabrał pan Drummond i między innemi te powiedział słowa: — »Nie postrzegam żadnego niebezpieczeństwa w wyprowadzeniu poprostu śledztwa: »Dla czego po dziś dzień, uchwaliliśmy wysyłkę do Krymu 4,000 koni, kiedy tam nie ma ani źdźbła siana dla nich gdy tam staną?« (Słuchajcie!) Noc w noc uchwalacie tu wysełki zapasów do Krymu, a wszystkie dzienniki donoszą wam, że żołnierze mrą z głodu, skoro tylko tam przybędą. Bardzo mi są podejrzane wyrazy: »zupełne i śledcze badanie«— których obecnie tak często używają— i czynię uwagę, że każdy co ich używa, wymawia je z uczuciem niebezpieczeństwa o wasze przymierze. Nie jestem ja rozmiłowany w tém przymierzu, i bardzo wątpię czy lud angielski wie czém ono jest. W rzeczy saméj, wątpię bardzo czy to jest przymierze (alliance). (Śmiech.) Słyszałem zaprawdę, że jeden człowiek bywa skutym do śmierci z drugim—ale nie wiem czy to się nazywa przymierzem czy nie? (Śmiech.) Skoro nadejdzie czas—może przed upływem tych posiedzeń — uważać sobie będę za obowiązek wykazać dokładnie izbie i krajowi co myślę o naturze tego naszego przymierza. Mniemam, że potrzeba koniecznie przedsięwziąć jakie środki. ażeby nie dozwolić temu komitetowi wdawać się w to, co szanowni panowie mówili dziś o zbadaniu polityki téj wojny i naszych wojskowych i morskich krokach. Chciałbym. żeby to wszystko wyłączyć. Szanowny baronet (Sir J. Graham) wyszczególnił nam korzyści jawnego działania komitetu, i mówił zarazem o téj okropnéj rzeczy — prassie. Właśnie z powodu téj tchórzliwéj czołobitności dla prassy lękam się tego jawnego komitetu. (Słuchajcie.) Wiem, że ludzie, siedzący tu jakby byli w obliczu publiczności, rzucą nam pytania, o którychby inaczéj nikt nie pomyślał nigdy, a ludzie ci za dawnych czasów nie władnęliby »tém cackiem« (pokazując na laskę— znak piastowanéj godności) przeciw domowi Stuartów, od którego rzeczywiste groziło niebezpieczeństwo. (Słuchajcie.) Teraz zaś niebezpieczeństwo jest wprost z przeciwnéj strony, a nikt nie śmie dokonać swojéj powinności i powstać przeciwko niemu. (Słuchajcie.) Ale wszystkie płaszczące się podłości, które zawsze się ukazywały w Angielskiéj historji, zalecają mi postępowanie Liberalnych względem perjodycznéj prassy. (Słuchajcie i śmiechy.)

(Times.)

A M E R Y K A.

New-York 21 Lutego. Senat zatwierdził prawo o zbudowaniu kolei żelaznej od rzeki Mississippi do oceanu spokojnego.

Minister marynarki wydał rozkaz rozmaitym parопływom, aby wyszły na morze dla działania przeciw wyprawie flibustjerów zagrażającéj wyspie Kubie. Ta wyprawa ma zamiar skierować się pozornie ku brzegom Honduras, a następnie wylądować na wschodnich brzegach kolonji hiszpańskiéj o 60 mil od Hawany. Powstanie na wyspie ma dopomódz téj wyprawie. Zapewniają, że przywódcy tego przedsięwzięcia, rozporządzają kapitałem 7 miljonów fr.

Parопływ *Black Warrior*, przybył do New-Orleans. opuściwszy Hawannę 15go lutego. Obawy są tam wielkie. Aresztowano mnóstwo osób. między aresztowanemi przytaczano gubernatorów w Matanzas, Puerto Principe i Trinidad, daléj sekretarza jenerała Concha i dyrektora kolei żelaznéj w Cordunas. Jenerał Concha wydał proklamację ostrzegającą ludność wyspy przeciw poruszeniom powstania. Cała wyspa została ogłoszoną w stanie oblężenia i formowano kompanje ochotnicze milicji. W Porto-Rico zażądano posiłków wojskowych. Dla wschodniéj części wyspy utworzoną została komissja wojenna. *(Independance Belge.)*

A U S T R J A.

— Pierwsza wiadomość o skonie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA I, nadeszła do Wiednia w Piątek o 6 i pół wieczorem do Poselstwa CES.-Rosyjskiego i do Cesarza. Książę Gorczakow też otrzymał tę smutną wiadomość z ust hr. Arnim i jenerała Grünne, którym polecono było zarazem objawić Księciu, w imieniu ich Monarchów, żywe współubolewanie z powodu tak dotkliwéj straty. Do późnéj nocy Książę Gorczakow odbierał wizyty najznakomitszéj szlachty i najznakomitszych dygnitarzy Państwa cywilnych i wojskowych, oraz członków Ciała Dyplomatycznego. którzy wszyscy objawiali swe żywe współczucie Posłowi CESARSKO-Rosyjskiemu. Dnia 3 b. m. o 1éj po południu, Cesarz przyjmował na szczególnem posłuchaniu Księcia Gorczakowa, i wynurzył mu osobiście swą boleść, z powodu skonu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA. *(Independ. Belge.)*

— Dnia 3 b. m. w kaplicy Prawosławnéj w Wiedniu, odprawione zostało Nabożeństwo żałobne z powodu skonu NAJJAŚNIEJSZÉGO CESARZA MIKOŁAJA I. *(Sch. Ztg.)*

Wiedeń 15 Lutego. Komisarz cywilny w Księstwach Naddunajskich baron Bach, bawi tu ciągle i obecnie pracuje nad szczegółowym obrazem administracyjnego położenia tego kraju. *Wanderer* donosi, że zwłoki księcia Reichstadzkiego, zostaną w tym miesiącu jeszcze może wydane pełnomocnikowi Ludwika Napoleona, i przewiezione do Paryża. Korespondent Wiedeński *Gazety Szląskiéj* potwierdza tę wiadomość, dodając, że przewiezienie ciała odbędzie się bez żadnéj wystawności aż do granicy francuzkiéj i to wtedy gdy już śniegi nie będą przeszkadzały regularnym pociągom na kolejach.

Wiedeń 16 Lutego. Arcy-biskup wiedeński który świeżo powrócił z Rzymu, przywiózł Cesarzowi od Papieża nader kosztowne relikwie.

— Ofiarowano p. Baumgartner byłemu ministrowi skarbu krzesło w radzie stanu, ale on podziękował oświadczając, że postanowił usunąć się zupełnie od wszelkich spraw publicznych i żyć prywatnie.

— *Zeit* zawiera wiadomości z Wiednia, według których p. Buol minister spraw zagranicznych konferował z posłem francuzkim p. Bourqueney w przedmiocie pośrednictwa Austrji i Francji w nieporozumieniu zaszłem między dworem sardyńskim i stolicą papieską.

— Korespondencja z Wiednia zamieszczona w *Gazecie Krzyżowéj*, potwierdza w sposobie zupełnie stanowczym, że nie należy obawiać się żeby Neapol przystąpił do przymierza grudniowego, ponieważ król Ferdynand oświadczył się osobiście i w sposób jak najzupełniéj stanowczy przeciw temu traktatowi. Za to znowu mocarstwa zachodnie sądzą, że mogą liczyć na przystąpienie Toskanji, co jednak prawie równie jak co do Neapolu. nie zdaje się być prawdopodobném.

— Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi o zniesieniu blokady ujść Dunaju, który to rezultat przypisuje przyjacielskim przedstawieniom czynionym w Londynie i Paryżu przez gabinet wiedeński. Jednakże ta *Gazeta* uprzedza kupców austrjackich, że kontrabanda wojenna jest naturalnie wyłączona przez to rozporządzenie, i że krążące statki angielskie i francuzkie pod tym względem nie przestaną wykonywać najściślejszą kontrolę. *(Journal de St. Petersbourg.)*

Wiedeń 5 Marca. W téj chwili przed samą godziną 4tą po południu, 21 strzałów działowych doniosło miastu o (wiadomém już z depeszy telegraficznéj) rozwiązaniu Jéj Cesarskiéj Mości. która szczęśliwie powiła córkę. Stan tak dostojnéj matki jak i nowo-narodzonéj arcy-księżniczki. jest zadawalający. Miasto jest w radosnem poruszeniu. Zamek Cesarski i sąsiednie place zapełnione są mnóstwem cisnących się, a tłumy te coraz się powiększają. Wszystko z przedmieść spieszy do miasta, aby usłyszéć potwierdzenie téj radosnéj wiadomości i osobiście zasięgnąć wiadomości o zdrowiu Jéj Cesarskiéj Mości. Dziś wieczorem w katedrze Sgo Stefana, odbędzie się uroczyste nabożeństwo i *Te Deum.* *(Neue Preus. Zeitung.)*

C H I N Y.

— Powstanie w południowej prowincji Kwangtung coraz więcej rozszerza się i coraz śmielej podnosi głowę. Poczta która w dniu 15 stycznia opuściła Hong-Kong, donosi o licznych walkach jakie miały miejsce między flotą cesarską i powstańcami na rzece Kanton, w których wszystkich powstańcy byli zwycięzcami. Mianowicie bitwa 30 grudnia była zapalczywa i świetnie skończyła się dla zwycięzców, ale przy tem mnóstwo statków kupieckich cudzoziemskich tak dalece poniosło uszkodzenia od kul, że angielski i amerykański dowódca flot oświadczyli przywódcy powstańców który w każdej bitwie był zaczepiającym, iż jeśliby jeszcze raz zaszło co podobnego, będzie to uważane jakby wypowiedzenie wojny. Na to im odpowiedziano, że powstańcy spodziewają się, iż na przyszłość nie będzie dozwolone cesarskim czunkom szukać ochrony pod działami augielskich i amerykańskich statków. Ta odpowiedź tem zuchwalszą musi się wydawać, iż eskadry Anglików i Amerykan stojące między Kantonem i Whampoa, są nadzwyczajnie silne.

Admirał floty powstańców ogłosił Kanton w stanie blokady i to formalnie doniósł cudzoziemskim admirałom. Skutkiem tego wzbronioną została ajentom

---

wę niektórzy, skąd ci państwo wydatkować mogą, niemając fortuny a mało obdłużając szczupłą gażę. Jedni mówią: jéjmość głowa, kredka w ręku. Drudzy mówią: jegomość ma dochody. Trzeci mówią: wujaszek bogaty na Litwie, a ja powiadam, że garnuszki od śmietanki są wcale przystojne!

— Więc cóż z tego że przystojne?

— Ta pani śniada i sucha z suchszym nosem, w ciężkiéj materjalnéj sukni, ciągnął daléj Artiur, co tak oka nie spuszcza z pulchnéj jedynaczki, biało przybranéj, a żona prawnika w złotych okularach, który drzwi podpiera we fraku zaprzeszłorocznym, da za córką przynajmniéj pięćkroćstotysięcy, ale chciałoby się jéj jeśli nie tytułowanego, to przynajmniéj zamożnego szlachcica. Ożeni się z nią kiedyś bankrut, co prędko straci pracą i przemysłem zarobioną fortunę.

— Dla czegóż bankrut?

— Ta jejmość, co w kąciku siedzi rumiana, tłusta i lada chwila zacznie drzemać a matka grającego na fortepianie młodzieńca, i panienki o żywych oczach i niewielkiego wzrostu, z którą nie wiele tańczą, żona zaś łysego pana z zamyśloną twarzą, jest to rządna gospodyni, dobra żona i najlepsza matka, ma tylko jedną wadę, zdaje się jéj, że mówi po francuzku.

— Skądże brabia znasz tak dobrze te damy i szczegóły rozmaite?

— Czyż pani przypuszczać możesz, żebym je znał tak dobrze. Wtajemniczono mnie. Tutaj bo nader bacznie przyglądają się każdemu...

— Jak zwykle w mieście, odparła pani Julja, rumieniąc się z lekka.

— W miasteczku, dodał Artiur.

Pan Ludwik siedząc między gospodynią domu a Serpigliosim, mimo gawędki, którą go chciano zająć, wychylał co chwila łysinę i ciekawem spojrzeniem zerkał na żonę i Artiura. Odwrócony od drzwi do pierwszego pokoju, gdzie grano w karty, nie widział wchodzącego Edwarda, do którego podniósł się Salezy, od kartowego stolika.

— Gdzieżeś to się podział, panie Edwardzie?— Do żadnego też z nas nie zajrzałeś, od tak dawna? Co się to ma znaczyć? mości dobrodzieju!

— Bardzo byłem zajęty.

— Czem?

— Miałem swoje zatrudnienie, odparł dosyć niechętnie zapytany.

— A zmieniłeś się, istotnie zmieniłeś! Czyby praca? Co ci jest, Edwardku? Trzeba ufać swoim przyjaciołom, rada starszego zawsze może się przydać. No, mości dobrodzieju, proszę jutro być u mnie, rzekł uczciwy Salezy, któremu było markotno na prawdę.

Edward ostrzydz kazał długie włosy, młodziutki wąsik i bródkę uczernił trochę, po kilku nocach źle przespanych zwłaszcza od przyjazdu Kurka, zmizerniał, ale ubrał się za to staranniéj i wszedł do salki pani Cecylji z głową bardziéj podniesioną jak zwykle, wzrokiem imponującym i uśmiechem, który wyglądał na szyderczy chociaż mu chciał nadać przyjemny pozór. Przez kilka dni pod uciskiem zmartwienia, można się zmienić, zwłaszcza też po ostrzyżeniu włosów a chociaż w dwudziestym roku życia, troski prędko pierzchają, na wrażliwéj twarzy młodzieńca wyżłobią przecie ślady chwilowego przejścia.

Pani domu dostrzegła zmiany, ale przypisywała ją namysłowi nad zwierzeniem, którego istotę aż nadto dobrze pojęła, wachając się, czy przyjąć czy też odrzucić hołd młodego serca. A że Edwarda lubiła, to jest, że się jéj spodobała jego powierzchowność, z niekłamanem zadowoleniem, zwróciła nań spojrzenie i wyciągając rękę, rzekła półgłosem, choć wszyscy słyszyć mogli.

— Przecież pan przyszedłeś, jużem zwątpiła.— Dla czego tak późno?

(Dalszy ciąg nastąpi).

towarzystwa wschodniego i półwyspowego w Hong-Kong, bardzo korzystna dostawa świń na targi Kantonu. Na targach tych okazuje się także brak jabłek, orzechów, winogron i innych płodów północnych, z czego wnosić można, że dawniej tak ożywiony handel przybrzeżny między południem i północą państwa chińskiego, z powodu niespokojności wojennych prawie zupełnie ustał.

Admirał francuski Laguerre bombardował Szangai. Przyczyną tego było wysypanie wału dzielącego faktorje cudzoziemskie od miasta a to w celu odcięcia przez to dowozów lądowych do Szangai. Powstańcy utrzymujący się ciągle w tem mieście wystawili na ten wał dwa działa i strzelali z nich do żołnierzy francuskich którzy eskortowali oddział chińczyków mających zniszczyć ten wał. Żołnierze odpowiedzieli ogniem karabinowym a po południu tegoż dnia paropływ francuski *Colbert*, przez dwie godzin bombardował miasto. W dniu 13 grudnia żołnierze francuscy ponowili atak na baterję wzniesioną przy południowej bramie miasta, zdobyli ją i zniszczyli, poczem admirał francuski zawiadomił konsulów cudzoziemskich, że ogłosił Szangai w stanie blokady. W skutku tych środków, które przez poddanych angielskich w Szangai uważane zą jako interwencja na korzyść armji cesarskiej, udali się oni zaraz do pana John Bowring z prośbą o przedsięwzięcie energicznych środków, ku utrzymaniu zupełnej neutralności. A jednak Chiny dopóty nie odzyszczą pokoju, dopóki ten pokój przez obce mocarstwa nie będzie wprowadzony. Przyjdzie czas w którym cały lud chiński, a nie jedna ze stron walczących, wzdychać będzie do takiej interwencji. (*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 5 Marca. Ciało prawodawcze otrzymało dziś komunikację ze strony rządu w przedmiocie zmian w prawie o uposażeniu armji. Następnie izba zatwierdziła rozmaite pożyczki, między innemi dla miasta Bezieres i dla departamentów Landes i Cher. Potém członkowie zgromadzili się w biurach dla roztrząsania budżetu. W chwili odejścia poczty. tylko czwarte biuro mianowało swych komissarzy, któremi są pp. Leroux i Roudoing.

W ogóle ile mogliśmy się dowiedzieć, wszystkie biura są zadowolone z budżetu i nie znajdują przesady w jego obliczeniach dochodów i wydatków. Jednakże co do niektórych specjalnych punktów, objawiały się krytyki dość energiczne, ale zarazem bardzo grzeczne. I tak skarżono się na tak spóźnione przedstawienie budżetu, przez co izba musi albo nie skończyć na czas, albo za bardzo spieszyć się z zatwierdzeniem.

Piękna mowa pana Devinck, który się ogłosił *optymistą* co do budżetu, przynajmniéj teraźniejszego i co do stanu finansowego Francji, żywe sprawiła wrażenie w czwartém biurze. Szanowny mówca szczególnie zwrócił uwagę na pomyślniejszy stan finansów we Francji niż w Anglji, gdzie dług bieżący wynosi 750 miljonów, budżet 2 miljardy, a 27 miljonów indywiduów potrzebuje płacić po 75 fr. podatku.

Jeden jeszcze ważny punkt pozostaje do uregulowania pod względem budżetu. Ciało prawodawcze w poprzednich latach wymagało, aby kredyty dodatkowe otwierane przez rząd w przerwach między posiedzeniami izby, przedstawiane jéj były następnie i zatwierdzane przez nią. Rząd chciał aby to usprawiedliwienie się wydatków następowało dopiero przy przedstawieniu budżetu. Zdaje się. że tym razem rząd przez uprzejmość dla izby, żądał aby ona sama wydała wyrok co do tych odmiennych z obu stron pretensji, zdaje się że nawzajem izba aby się nie dać uprzedzić w grzeczności, będzie chciała zupełnie zdać się na dobrą wiarę i dyskrecję rządu.

— Pogrzeb pana Dupont de l'Eure, odbył się w Bougepernier przy wielkiem zebraniu się znakomitości demokratycznych i republikańskich, a mianowicie jenerał Cavaignac, Senard, Havin dyrektor *Siecla* i cała redakcja tego dziennika towarzyszyli pogrzebowi.

— Słychać że biskupstwo w Nancy, ma być wyniesione do stopnia arcybiskupstwa.

— Pan Leopold Verner naczelnik domu handlowego pod tą firmą, wyjechał w tych dniach do Madrytu. Ma on zlecenie od rozmaitych kapitalistów francuzkich i zagranicznych, rozpocząć negocjacje z rządem hiszpańskim w przedmiocie zadekretowanéj przez kortezy pożyczki.

— Pan Ernest Legouve ofiarował towarzystwu autorów dramatycznych i literatów, summę 5000 frank. którą mu sąd przysądził jako wynagrodyenie strat, o które procesował pannę Rachel. (*Indepen. Belge.*)

NIEMCY.

Munich 5 Marca. Od chwili nadejścia smutnéj wiadomości o zgonie Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji Mikołaja Igo, dwór nasz zostaje w największém odosobnieniu. Tego samego dnia zaraz jak ta wiadomość bolesna nadeszła, została przywdzianą żałoba dworska na cztery tygodnie. (*Neu. Pr. Ztg.*)

— Dwór Hannowerski przywdziewa 4-tygodniową żałobę z powodu skonu Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Igo. (*K. Pr. St. Anz.*)

— Dwór Meklenburg-Szweryński W. Książęcy. przywdziewa żałobę 4-tygodniową z powodu skonu Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Igo. (*I. B.*)

— Dwór Elektorski Hessen-Kaselski przywdziewa 4-tygodniową żałobę, z powodu skonu Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Igo. (*N. P. Ztg.*)

PRUSSY.

— Z rozkazu Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosji, Alexandra IIgo, w zeszłą Sobotę rano, odbyło się w Berlinie, w kaplicy Poselstwa Cesarsko-Rosyjskiego, Nabożeństwo żałobne. Tegoż dnia wieczorem, na żądanie przejeżdżającéj przez Berlin do Petersburga, J. C. W. W. Księżny Olgi Mikołajewny, Następczyni Tronu Würtembergskiego, odprawiono w téjże kaplicy powtórne Nabożeństwo żałobne, na którém znajdowali się: Król, Królowa, Książę Pruski, Książę Fryderyk-Wilhelm, Książę Karol z małżonką, oraz wszyscy obecni w Berlinie Książęta i Księżniczki Domu Królewskiego. (*N. P. Ztg.*)

— Cztero-tygodniowa żałoba, nakazana dla załogi m. Berlina, z powodu skonu Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja, rozpoczęła się w zeszłą Sobotę. W d. tym, jako pierwszym żałoby. muzyka wojskowa słyszeć się wcale nie dawała, a warty cicho zaciągały. Oficerowie na znak żałoby, noszą krepę na lewem ramieniu. (*Neue Preus. Zeitung*).

ADRJAN KRZYŻANOWSKI.

(Materjał do dziejów literatury polskiéj).

(Dokończenie).

To nie dość, zaczął wtedy, w czasach największego dla siebie niedostatku, zbierać bibljotekę polską. Ujmował najkonieczuiejszym potrzebom, ubierał się najskromniéj, a skupował książki, których wtedy tanio można było nabyć. Rzeczywiście, massa książek starych, rzadkich i szacownych pokazała się wtedy w obiegu w Warszawie po żydach, antykwarjuszach, po Nalewkach, po Franciszkańskiéj i Nowiniarskiéj ulicy. Krzyżanowskiemu, który całe życie miał pociąg do zbierania książek, bardzo naturalnie myśl przyszła. żeby skupować te rozpierzchnione bogactwa historji i języka i gromadzić w jednę całość. Dziwny człowiek! bohater zaprzania się dla ukochanéj myśli! Wtenczas tworzy najśmielsze, najzuchwalsze plany, kiedyby o nich najmniéj mógł myśléć! Kiedy w pomyślności żartuje człowiek prywatny a ubogi i utrzymujący się li tylko z pracy, musi się zawrzéć w pewnych granicach, boć każdy bogaty nawet miarkować chęci swoje i zamiary rad nierad musi do możności swojéj. Krzyżanowski dokazał cudu, bo i w niedostatku był i stworzył taką bibljotekę. na którąby tylko magnat mógł się pokusić; stworzył dla tego jakby przekonać chciał, że chcącemu nic trudnego i że każdy wszystko z siebie zrobić może, kiedy ma za powinność cel szlachetny. Prawda, że za bezcen skupował książki, ale ile ich za to skupował! ile na to i krwawo oszczędzonego grosza, poszło pieniędzy! Krzyżanowski zbierał bibljotekę czysto polską, to jest wszystkich autorów, którzy w jakimkolwiek bądź języku o Polsce albo w Polsce pisali. Stąd miał rzadkości po wielkich nawet i po starych bibljotekach rzadkie. Miał zbiory gazet polskich bardzo kompletne. Broszur ma ogromną liczbę, a najwięcéj z ciekawéj epoki sejmu 4-letniego, to jest z czasu którego życie literackie przejawiało się w tysiącach broszur. Olbrzymim krokiem rosła ta bibljoteka i przez lat 20 urosła do 10,000 tomów książek, 3,000 rycin i 400 autografów.

W r. 1842 po sześcioletnich staraniach uzyskał Krzyżanowski emeryturę.

Wiele wpłynęły na to pomyślne zakończenie sprawy starania Wac. Al. Maciejowskiego. Szczupła była wprawdzie ta emerytura, bo przyznano ją za całe lat 25, przez które Krzyżanowski znajdował się w służbie publicznéj, a lat wiele niedostawało jeszcze Krzyżanowskiemu do całéj wysługi, ale przyjęto mu za to i nauczycielstwo pijarskie i pobyt w Paryżu. Zawsze była to wielka radość dla całego domu. Dobrodziejstwo było tem większe, że polecono wypłacić Krzyżanowskiemu emeryturę zaległą za ostatnie lat dziesięć. 4,500 złp. na rok, to wyniosło całéj zaległości 45,000 złp. A toć to dla pana fraszka, na jedną przegraną w karty, ale dla biednego profesora to majątek. Od tego czasu zaczął Krzyżanowski swobodniéj oddychać. Przestał dawać lekcje po mieście, a za to więcéj miał czasu do oddania się naukowym pracom, a głównie historji ojczystéj. Rozpoczął ogromnem dziełem, w ślad za którem poszły rosprawki i artykuły, a sypały się jak grad po wszystkich pismach perjodycznych i kalendarzach.

I nastały najboleśniejsze dla całéj rodziny lata 1851 i 1852. W pierwszym utracił Krzyżanowski żonę, którą serdecznie kochał, którą nazywał wzorem rozsądku, świętości, spuszczenia się na wolę Najwyższego, i miłości. W drugim on sam poszedł za żoną, osierociwszy małoletnie dzieci.

Oto szczegóły ostatnich chwil zacnego człowieka:

Na kilkanaście dni przed zgonem wyjechał do rodziny w pow. rawski do wsi Węgrzynowic, w któréj mu żona umarła. Tam przypomniały się zbolałemu sercu chwile i najmilsze i najboleśniejsze. Bo w tych samych Węgrzynowicach poznał żonę swoją i tam ją utracił. po 25 latach małżeńskiego pożycia. O pół mili przy kościele parafjalnym w Budziszewicach spoczywała żona i dwoje dziatek Krzyżanowskiego, Bogusia i Mieczuś. Tam codzień zrana spacerem chodził znękany Krzyżanowski, by przy drogich zwłokach wylać łzę serdecznego żalu. Powróciwszy do Warszawy, w ostatnim liście pisał do syna Bronisława, chluby swojéj, do syna, którego nauczył być prawym i zacnym jak sam był przez całe życie, a który znajdował się wówczas na komisorjum pod Łomżą: »O jak to dobrze że ciebie tam w Węgrzynowicach nie było! bo cierpiałbyś jak ja cierpiałem: tam każdy kącik był pustym dla mnie, a przypominał mi matkę twoją, a moją żonę i szczęśliwsze czasy!« i t. d. W kilka dni po powrocie do Warszawy ze wsi, napadła Krzyżanowskiego panująca wtenczas pomiędzy nami epidemja — cholera. W nocy z piątku na sobotę, dnia 21 sierpnia o 1éj po północy, uderzył pierwszy atak. Mając proszek przygotowany, wziął na wymioty; sługi skoczyły po lekarzy. Ale zabójcza choroba w 18 godzin przecięła pasmo życia jego. Skonał o 8éj wieczorem, a skon był cichy, prawie bez znaku boleści. Jak zawsze był skromny w jedzeniu, tak i przed atakiem w wigilję nie dał sobie żadnego powodu.

Dnia poprzedniego przed śmiercią wyszedł na spacer w Aleje, podług swego zwyczaju. Parno było i zebrało się na burzę; wtem piorun w niewielkiéj odległości przed Krzyżanowskim uderzył. Mówią że przestrach sprzyjał bardzo napaści epidemicznéj. To fakt przynajmniéj, że przyszedł do domu ze spaceru, kawał znaczny drogi, a wszystkiem ciałem drżał jeszcze. Wieczorem powalił go atak choroby o łoże boleści. Był sam jeden w domu u siebie bez dozoru, bez przyjaciół. bez ludzi którzyby mu pomoc nieść mogli: dwoje małoletnich dzieci, co ojcu poradzić potrafiło, jaką przynieść mu ulgę!? I zjawił się wtedy jakby anioł opiekuńczy u tego łoża boleści Józef Rusiecki z Trojanki. Znane jest to imie troszkę w literaturze jako wydawcy Dyarjusza Chrapowickiego. Pan Rusiecki znał się z Krzyżanowskim, skupując zabytki historji i przeszłości w Warszawie, często je znosił uczonemu i pokazywał, stąd bliższe stosunki. Nie odstąpił od łoża chorego dobry przyjaciel, sam nad nim do ostatniéj chwili czuwał i sam zamknął Krzyżanowskiemu powieki.

Wiadomość o śmierci jego piorunem się rozniosła po Warszawie, a zrobiła tem okropniejsze wrażenie, że razem cholera dwie ofiary porwała głośne w historji nauk polskich — Bentkowskiego i Krzyżanowskiego. Umarł z boleścią, że na łożu śmiertelnem pasując się, nie widział ukochanego syna, którego zostawiał jako jedynego opiekuna dwojga małych dziatek swoich.

D. 3 lutego 1855. *J. B.*

Na tem nie koniec jeszcze o Krzyżanowskim. Daliśmy dotąd sam życiorys, zbiór faktów, nic więcéj. Czytelnik może z tego cośmy już powiedzieli zrobić sobie pewne wyobrażenie o charakterze Krzyżanowskiego. Ale i myśmy też powinni całego ukazać człowieka. Stąd, przerywając na czas nasz obecny artykuł, uwiadamiamy czytającą publiczność, że nastąpi później *charakterystyka* i *ocenienie prac Krzyżanowskiego*, to jest będziemy się starali wykazać stanowisko jego w społeczeństwie jako człowieka, a w literaturze jako pracownika jednego z najczynniejszych i najserdeczniejszych. Ale że szczególniéj do téj drugiéj połowy przyszłego artykułu gotowi jeszcze nie jesteśmy, musimy na czas jakiś przerwać nasze opowiadanie.

Dnia 9 Marca 1855 roku.

Juljan Bartoszewicz.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w połud. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 13 cali 10.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Lutego [11 Marca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.